Nr. 41. Kraków, Czwartek 10 Października 1895. Rocznik IV.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Szewska L. 7, parter.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Józef Kleinberger, ulica Szewska, L. 4.

Rękopisów nie zwraca się.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2,—we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60. półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

„NAPRZÓD“

wychodzi co tydzień w każdy czwartek.

Prenumerata wynosi:

W Austryi:		W Krakowie:	
Rocznie . . . złr.	3·60	Rocznie . . . złr.	3·—
Półrocznie . . „	1·80	Półrocznie . . „	1·50
Kwartalnie . „	—·90	Kwartalnie . „	—·75
Miesięcznie . „	—·30	Miesięcznie . „	—·25
W Niemczech:		**We Francyi:**	
Rocznie . . .	7 marek	Rocznie . .	10 franków

Pojedynczy numer kosztuje 7 ct.

Dla członków Stowarzyszeń robotniczych, odbierających pismo nasze w większej liczbie, pozostaje dotychczasowa cena za pojedyncze numera **bez zmiany.**

Redakcya i Administracya.

PRZEGLĄD.

Kongres partyi socyalno-demokratycznej w Niemczech rozpoczął się w niedzielę 6 b. m. we Wrocławiu. Roczne sprawozdanie przedłożone kongresowi przez zarząd partyjny przedstawia się imponująco: W przeciągu ubiegłego roku nadeszło do zarządu 4361 listów, zarząd zaś wysłał 4109 listów; partya posiada 39 dzienników, 20 pism wychodzących trzy razy na tydzień, 8 dwa razy nu tydzień, 9 tygodników, 53 organów zawodowych, 1 tygodnik ilustrowany, 1 naukowy i 2 dwutygodniki humorystyczne; obrót kasowy wynosił w ubiegłym roku 250 tysięcy marek; kary wynosiły $18^1/_2$ lat więzienia, 64 lat 10 miesięcy i 1 dzień aresztu i 34.120 marek.

Na kongres przybyło 215 delegatów. Przeszło 30 reporterów dzienników burżuazyjnych zajęło miejsca przy stolo dziennikarskim. Przywitał delegatów tow. Bruhns z Wrocławia, poczem tow. Liebknecht zagaił kongres dłuższą mową, w której zaznaczył, że Wrocław, miejsce urodzenia Lassalla, stanowi ważną placówkę ruchu robotniczego; skreśiiwszy następnie warunki, w jakich partya obecnie pracuje, zakończył swą świetną mowę słowy: „Za nami jest logika faktów, które stoją ponad wszelką siłą pojedynczego człowieka, choćby on posiadał na swe usługi krocie bagnetów. Im zaciętszą walka, tem rychlejszy koniec. Że zwyciężymy, tego jesteśmy pewni“! (*Żywe, długotrwałe oklaski*). Po wyborze prezydyum poświęcił przewodniczący tow. Singer serdeczną przemowę zmarłemu Engelsowi, którego pamięć uczcił kongres przez powstanie.

Partyą austryacką reprezentował tow. dr. Ellenbogen, którego jednak policya wrocławska, jak niegdyś tow. dra Lesera, zaraz na drugi dzień wydaliła.

W ten sposób rozpoczęty kongres przystąpił do obrad i, jak się spodziewać należy, przyczyni on się znacznie do wzmocnienia partyi. Na ujadania burżuazyjnej prasy, która rozpowszechnia o kongresie najpodlejsze kłamstwa, może z góry patrzeć ten zjazd, któremu też zasełamy braterskie pozdrowienie i życzymy pomyślnego rezultatu obrad.

Hr. Badeniego pożegnali uroczyście przed jego odjazdem do Wiednia urzędnicy namiestnictwa, przedstawiciele rad powiatowych, rada miasta Lwowa i t. p. Sypały się pochwalne mówki, naszpikowane uznaniem za jego dotychczasową „działalność“, zełgane prawie od początku do końca, wręczano mu albumy pamiątkowe, a na pożegnanie zawołano mu: „Szczęść Boże!“ Ale hr. Badeni sam w swoje szczęście na krześle prezydenta ministrów nie bardzo wierzy i dlatego zarezerwował sobie na przyszłość galicyjskie namiestnictwo. Postarał się mianowicie o takiego następcę, który każdej chwili gotów mu ustąpić. Ks. Eustachy Sanguszko, nowo mianowany namiestnik Galicyi, niewiele prawdopodobnie będzie miał kłopotów z rządzeniem, ponieważ „silna ręka“ hr. Badeniego i nadal zapewne spocznie na administracyi galicyjskiej.

Era hr. Badeniego rozpoczęła się w Austryi od kneblowania wolności słowa. Zaraz na wstępie skonfiskowano „Arbeiter Zeitung“ za artykuł o Badenim i tygodnik wiedeński „Die Zeit“ za artykuł wstępny dra Iwana Franki o galicyjskich wyborach. Jest to wyraźna zapowiedź, jak będą wyglądały nowe rządy.

W całej Austryi odbyły się w niedzielę 6 b. m. zgromadzenia, na których omawiano ustawodawstwo przemysłowe z uwzględnieniem robotników, zajętych w drobnym przemyśle. Stanowią one początek energicznej akcyi austryackiego proletaryatu za rozszerzeniem ustaw ochronnych i na przemysł drobny. Wspólna rezolucya uchwalona na wszystkich tych zgromadzeniach określa jasno żądania nasze w tym kierunku, których urzeczywistnienia dopominać się będziemy aż do skutku.

Magistrat miasta Krakowa wydał dnia 17 z. m. okólnik do wszystkich stowarzyszeń przemysłowych, w którym donosi o powtarzających się stale nadużyciach ze strony majstrów krakowskich, wskutek rozporządzenia namiestnictwa spowodowanego przez straszny obraz naszych stosunków przemysłowych, przedstawionych w ostatnim sprawozdaniu inspektora przemysłowego.

A więc inspektor przemysłowy i namiestnictwo we Lwowie dowiadują się pierwej o tem, co się dzieje w Krakowie, niż magistrat krakowski. Pod okiem magistratu dzieją się jaskrawe nadużycia i przekroczenia ustawy przemysłowej, a magistrat dopiero na rozporządzenie namiestnictwa raczył wydać okólnik. Od dwunastu lat obowiązuje ustawa przemysłowa, i przez ten cały czas magistrat nie zmusił ani jednego majstra do przestrzegania tejże, aż dopiero teraz „przypomina“ majstrom, że istnieje w Austryi ustawa przemysłowa. Gdyby magistrat mniej się kłopotał o socyalistów w kasie chorych, a sumienniej wykonywał swoje obowiązki, nie potrzebaby było rozlepiać tego śmiesznego i spóźnionego okólnika. Przysłowiowe niedołęstwo, lenistwo i niesumienna gospodarka funkcyonaryuszów tutejszego magistratu, wystawiły sobie ładne świadectwo tym okólnikiem, którego pojawienie się obecnie na rogach ulic może nawet najspokojniejszego wyprowadzić z równowagi.

„GAŁKA ŁOJOWA“.

Nowela

8 **Guy de Maupassant'a.**

(Ciąg dalszy).

Zimno, wzmagające się z dniem każdym, dało się we znaki uszom i nosom podróżnych, nogi zaś zaczęły ich wkrótce tak boleć, że każdy krok wydawał im się męką, i kiedy w końcu rozpostarła się przed nimi otwarta przestrzeń, wydała się wszystkim pod nieskończoną warstwą śniegu tak ponurą, że zaraz zabrali się z powrotem, kobiety na przodzie, gdy tymczasem mężczyźni postępowali za niemi w pewnej odległości.

Loiseau, rozumiejąc powody złych humorów, rzucił nagle pytanie, czy ta dziewka myśli ich dłużej jeszcze w podobnem miejscu zatrzymywać. Hrabia jednak, zawsze człowiek światowy, odrzekł, że nie można wymagać od kobiety tak ciężkiej ofiary; jeżeliby ją miała spełnić, to tylko dobrowolnie. Pan Carré-Lamadon zaznaczył nawiasowo, że jeśli się sprawdzą pogłoski, jakoby Francuzi zamierzali zaczepnie wystąpić w kierunku Dieppe, w takim razie rozstrzygająca bitwa stoczoną będzie w Tôtes. Wiadomość ta zatrwożyła wszystkich.

— A coby też tak było, gdybyśmy spróbowali ratować się pieszo? — zapytał Loiseau.

Na to hrabia, wzruszając ramionami, odparł:

— Myślisz pan, że to przy takich śniegach i do tego z naszemi paniami możliwe? Zresztą ściganoby nas niezwłocznie, a ujętych zdanoby na łaskę i niełaskę tego żołnierstwa. Było to niewątpliwą prawdą, wszyscy też umilkli.

Podczas tego damy rozmawiały o toaletach; widocznem było jednakże w pośród nich niejakie naprężenie.

Nagle, na samym końcu drogi ukazał się oficer, z smukłą swoją talią, która go czyniła podobnym do osy, ubranej w uniform. Stawiał szerokie kroki, z owemi ruchami wojskowych, gdy się starają swego błyszczącego obuwia nie zawalać. Mijając damy ukłonił się, mężczyznom zaś posłał lekceważące spojrzenie. Zresztą mieli oni sami dosyć miłości własnej, aby się również wstrzymać od ukłonu, chociaż Loiseau mimowoli podniósł rękę do swej czapki i lepiej ją nasadził.

Przy tem spotkaniu „Gałka łojowa“ zaczerwieniła się po uszy, a trzy mężatki uczuły się boleśnie ugodzonemi, że ten żołnierz widział je w towarzystwie dziewczyny, której zrobił tak nieprzyzwoitą propozycyę.

Rozmowa zwróciła się teraz na jego osobę, jego zachowanie i powierzchowność. Pani Carré-Lamadon, znająca wielu oficerów, wydawała o nim sądy osoby, znającej się na rzeczy, i znajdywała w Prusaku mężczyznę bardzo na swojem miejscu; żałowała nawet, że nie był Francuzem, bo mógłby być wówczas przepysznym huzarem, za którym kobiety niezawodnieby głowy traciły.

Po powrocie do gospody nie wiedziano, czem się zająć, i spierano się nawet o rzeczy bez znaczenia z samych nudów. Milcząc, z pośpiechem zjedzono posiłek, poczem wszyscy poszli spać, — dla zabicia czasu.

Następnego rana zeszli zię wszyscy z zaspanemi twarzami, na których malowało się zwątpienie, panie zaś ani jednem spojrzeniem nie obdarzyły „Gałki łojowej.“

Wtem dał się słyszeć głos dzwonka; były to chrzciny. „Gałka łojowa“ miała sama dziecko u chłopa w Yvett na wychowaniu, o którem zwykle wcale nie myślała; lecz to dzwonienie zbudziło w niej nagle taką tkliwość macierzyńską, że zachciało się jej koniecznie należeć do obrzędu.

Zaraz po jej wyjściu, towarzysze jej zaczęli na siebie rzucać spojrzenia, czując, że w końcu trzeba się raz na coś zdecydować. Loiseau wpadł raz jeszcze na szczęśliwy pomysł: chciał, aby zaproponowano oficerowi zatrzymanie samej „Gałki łojowej“, reszta przecież mogła odjechać.

P. Follenvie podjął się i tym razem pośrednictwa, ale po krótkiej już chwilce ukazał się z powrotem. Niemiec, znawca natury ludzkiej, wyrzucił go poprostu za drzwi, oświadczając, że pierwej całego towarzystwa nie wypuści, aż jego żądanie zaspokojonem nie będzie.

Pani Loiseau rozgadała się teraz z całem swem nieokrzesaniem:

— Nie myślimy tu przecież zostać do śmierci? Nareszcie, jeżeli to należy do zwykłego fachu tej ladacznicy sprzedawać się każdemu mężczyźnie, to nie ma ona w takim razie żadnego prawa wobec jednego albo drugiego robić wyjątek. Ja państwu powiem tyle tylko, że ta dziewczyna zadawała się w Rouen z wszystkimi, nawet ze stangretami! Tak jest,

IV. ZJAZD
socyalno-demokratycznej partyi galicyjskiej w Nowym Sączu.

(Dokończenie).

Odczytano nadeszłe telegramy: z Wiednia, ze Lwowa: od red. „Nowego Robotnika“, „Proletaryatu“, „Siły“, studentów socyalistów z Białej, z Paszkan w Rumunii, poczem przerwano obrady o godzinie 6-tej, aby wziąć udział w wieczorku, który towarzysze tutejsi urządzili na cześć członków zjazdu.

W niedzielę rano na posiedzeniu porannem pierwszy zabrał głos tow. dr Diamand, jako referent komisyi kongresowej, przedstawiając rozmaite wnioski, jakie wpłynęły do tej komisyi. Opuszczając wszystkie wnioski, które zostały odrzucone, podajemy w dokładnem streszczeniu te, które zostały przyjęte przez kongres:

1) ...poleca się delegatom z prowincyi rozwinięcie jak najenergiczniejszej i największej agitacyi za uzyskaniem powszechnego prawa głosowania przez zwoływanie zgromadzeń i urządzanie publicznych demonstracyi. Kongres uchwala wezwać zarząd partyjny w Wiedniu, by sprawę uzyskania prawa wyborczego energiczniej podniósł i w tym celu zwołał kongres austryacki;

2) zważywszy, że dla towarzyszy prowincyonalnych są niezrozumiałe wyrazy obce i terminy naukowe, kongres poleca komitetom partyjnym wypracowanie popularnego słownika obcych wyrażeń;

3) ...poleca się, obydwu komitetom partyjnym, by w przyszłości sprawozdania partyjne ogłaszano drukiem, i to przynajmniej 14 dni przed kongresem;

4) ...uchwala się oddać sprawę „Bociana“ komitetowi wschodnio-galicyjskiemu do załatwienia;

5) kongres wzywa stanowczo stowarzyszenia robotnicze w kraju, ażeby obowiązkowo zaprenumerowały dla swoich członków pisma partyjne;

6) kongres poleca towarzyszom wyrabianie we wszystkich miejscowościach konsensów na sprzedaż gazet robotniczych;

7) kongres poleca komitetowi lwowskiemu starać się wszelkiemi siłami o to, aby mógł opłacać swoich redaktorów;

8) kongres upoważnia komitety lwowski i krakowski do przystąpienia do wspólnego wydania pamiątki majowej w Londynie, która jednak nie powinna więcej kosztować, jak 15 ct.;

9) kongres uznaje „Światło“ pismem partyjnem;

10) kongres mianuje tow. Joachima Frenkla naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem „Nowego Robotnika“;

11) kongres nie może uznać „Biuletynu oficyalnego“ za organ partyi, albowiem organami oficyalnemi partyi galicyjskiej są „Naprzód“, „Nowy Robotnik“ i żargonowy „Arbeiter, nad którem partya ma bezpośrednią kontrolę, towarzyszom jednak, którzy w najcięższych warunkach żyjąc, podjęli tak pożyteczne dla polskiego ruchu socyalistycznego wydawnictwo, wyraża kongres swoją najszczerszą sympatyę i uznanie;

Jako referent drugiego punktu porządku dziennego: „Organizacya“, przemawia tow. Hudec. Siłą partyi jest zawsze tylko organizacya. Nasz rodzaj organizacyi jest najodpowiedniejszym i zupełnie dobrym, tak, że na razie niewiele, albo i nic zmieniać nie potrzebujemy. Jeśli się przypatrzymy innym partyom, to widzimy, że z wyjątkiem partyi klerykalno-szlacheckiej, konserwatywnej, wszystkie inne nie posiadają żadnej organizacyi. Panuje w nich bezhołowie, które je czyni bezsilnemi. Jeśli weźmiemy na uwagę prześladowania, jakiemi nas ścigają na każdym kroku, i te wszystkie wysiłki naszych przeciwników, aby nas zgnieść i organizacyę naszą zburzyć, to przychodzimy najpierw do przekonania, że dziś liczą się już z nami nawet w Galicyi całkiem poważnie, i dalej, że organizacya socyalno-demokratyczna jest najlepszą, jaką możnaby sobie wyobrazić. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak tylko dalej w raz wytkniętym kierunku działać, uzupełniając jeno niektóre braki. Organizacya nasza partyjna składa się z trzech części, albo stopni. Pierwsza, najwyższa, to organizacya mężów zaufania, dwie następne: stowarzyszenia zawodowe i kształcące. Bez dwóch następnych nie może być mowy o pierwszej, która się na nich opiera i jest niejako uwieńczeniem dobrej organizacyi. Tam, gdzie się znajdzie kilku ludzi chętnych a odpowiednich, należy dążyć najpierw do założenia stowarzyszenia kształcąco-zapomogowego na wzór naszych „Sił“. Gdzie już będą „Siły“, tam powoli znajdą się ludzie do prowadzenia dalszej organizacyi. Gdzie niema wielu ludzi jednego zawodu, tam należy tworzyć zbiorowe stowarzyszenie fachowe. Jeżeli jednak organizacya zawodowa ma być korzystną i odpowiedzieć swoim zadaniom, to należy stworzyć związki stowarzyszeń zawodowych.

Na międzynarodowym kongresie socyalistów i stowarzyszeń zawodowych, który ma się odbyć w r. 1896 w Londynie, ma być właśnie mowa o scentralizowaniu całego ruchu zawodowego. Referent jest zdania, że delegat, który pojedzie do Londynu, powinien gorąco tę myśl popierać. Następnie stawia wniosek zakładania organizacyj zawodowych, których statuta, z góry już obliczone na cały kraj, dozwalałyby na wstępywanie w związki z innemi podobnemi organizacyami w państwie i za granicą państwa. Dla przykładu przedstawia dzieje powstania międzynarodowej organizacyi drukarzy. Dalej stawia wniosek zakładania wszędzie, gdzie dotąd nie ma jeszcze żadnej organizacyi, stowarzyszeń kształcąco-zapomogowych, w końcu odczytuje obszerny list ze Szląska, w którym poruszoną jest nader ważna myśl utworzenia w Cieszynie, lub gdziekolwiek na Szląsku jeszcze jednej niezależnej od Krakowa centralii ruchu robotniczego polskiego, w pierwszym rzędzie zaś założenia w Cieszynie stowarzyszenia odrębnego dla robotników polskich. a to celem ułatwienia agitacyi wśród nich! (Oklaski).

Po przedstawieniu przez tow. Diamanda wniosków, o których niżej będzie jeszcze mowa, przerwano o godzinie 10 posiedzenie, bo wszyscy delegaci udali się na publiczne zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, zwołane przez krakowskie stowarzyszenie polityczne „Proletaryat“.

Na popołudniowem posiedzeniu wybrano zaraz na wstępie tow. Szifflera, Staronia, i Heretyka, aby jako delegaci wzięli udział w imieniu kongresu na pogrzebie tow. Maierhofera.

Tow. Daszyński wskazuje na to, że organizacya robotników kolejowych, któraby powinna być w Galicyi najsilniejszą, upada. Jeden tylko Nowy Sącz trzyma się wzorowo, ale jest to zasługą samychże towarzyszy nowosądeckich. Zarząd centralny stow. rob. i sług kolejowych we Wiedniu nie wypełnia swych obowiązków, nie odpowiada na listy i t. d. Wobec tego stawia mowca wniosek wezwania centralii stow. kolejarzy we Wiedniu, aby lepiej wypełniała swe obowiązki.

Tow. Reger oświadcza, że w ostatnich czasach stał w żywej dość korespondencyi z tow. Tomschikiem, przewodniczącym tej centralii, i wie, że oni mają teraz taki nawał pracy, iż istotnie trudno im robić zarzut z tego, że nie zawsze odpowiadają odwrotną pocztą. Nadto mowca zwraca uwagę, że filie galicyjskie również zaniedbują swą centralię, nie płacą jej regularnie wkładek i t. d.

Tow. dr. Leser sądzi, że uchwała proponowana przez tow. Daszyńskiego nie przyniosłaby żadnych korzyści. Następnie podnosi potrzebę utworzenia w Krakowie i we Lwowie komisyj zawodowych, któreby się zajmowały całą agitacyą zawodową.

Tow. Schnirch przynosi pozdrowienia od górników Śląskich. Organizacya w ostrawsko-karwińskm rewirze górniczym rozwinęła się zrazu znakomicie, dopiero później wskutek machinacyi Wagnera spadła nagle z 10.000 członków na połowę niemal. Teraz kiedy będzie tow. Cingr w Ostrawie a Reger na Sląsku, to zapewne podniesie się znowu. Jednakowoż dwóch ludzi, to trochę za mało na 25.000 robotników, dlatego wnosi, aby kongres postarał się o wysłanie jeszcze jednego z towarzyszy na stałe w okolice Baszki, Cieszyna i t. p.

Tow. Z. narzeka na kiepskie załatwiania spraw zarówno w centralii stow. kol. w Wiedniu, jakoteż i we Lwowie, Stanisławowie i t. d.

Tow. Wajdler jest zdania, że organizacya kolejowych robotników w Galicyi dałaby się o wiele lepiej przeprowadzić, gdyby centralia była w kraju.

Tow. Diamand sprzeciwia się podobnej myśli, trzeba tylko, aby zarząd w centralii był trochę sprężystym. Opowiada następnie przyczyny, dla których upadły filie rob. kolejowych w Stanisławowie i we Lwowie.

Tow. Reger stawia szereg wniosków, o których później.

Tow. Deneka uzasadnia swój wniosek o międzynarodowej organizacyi zawodowej, zwalcza zaś wniosek tow. Regera o utworzeniu związku stow. kształcących.

Tow. Sojka narzeka na brak sił inteligentnych i na ciemnotę wśród robotników. W Białej jest mnóstwo ludzi inteligentnych, którzyby mogli wiele zdziałać dla postępu naszej sprawy, są oni nawet socyalistami, lecz cóż, kiedy jedni się obawiają, drudzy zaś czują wstręt do czarnej dłoni robotnika. Jaka wskutek tego ciemnota panuje wśród robotników, to pokazuje jeden fakt, że robotnik nie chciał spać obok swego towarzysza, który był członkiem stowarzyszenia robotniczego, bo powiadał, że w nocy przyjdzie dyabeł po socyalistę, więc on boi się, aby przez pomyłkę nie wziął jego, zamiast socyalisty. Mówił to ten góral całkiem seryo i nie dał się przekonać, że tak nie jest.

Tow. Misiołek jest zdania, żeby tam, gdzie nie ma jeszcze żadnej organizacyi nie zakładać wcale „Siły“, lecz odrazu filie stow. zawodowych.

Tow. Sojka popiera zdanie Misiołka w zasadzie, radzi jednak, aby w Cieszynie i Wadowicach założyć „Siłę“, bo robotnicy życzą sobie mieć „Siłę“.

Tow. Schorr przypomina, że wszędzie za granicą ruch robotniczy zawsze zaczynał się w stowarzyszeniach kształcących. Trudno nawet wymagać, aby 20 lub 30 robotników jednego zawodu w jakiemś małem miasteczku zakładało własne stow. zawodowe. Ze względu na to, że w takiej Kołomyi n. p. robota kończy się dopiero o godzinie 8 lub 10 wieczór, stawia wniosek, aby kongres uchwalił, że z dniem 15 września wszelka praca kończy się o godzinie 8 wieczór i polecił komitetom rozpocząć odpowiednią akcyę.

Tow. Deneka sprzeciwia się tworzeniu jakichkolwiek komitetów centralnych strejkowych.

Tow. Ab. jest za zakładaniem najpierw stow. kształcących.

Tow. Szиffler, który powrócił z pogrzebu, uwiadamia kongres, że w imieniu kongresu przemówił nad mogiłą tow. Maierhofera. Kongres uczcił pamięć zmarłego przez powstanie.

Tow. dr. Schorr skarży się, że o strejku kołomyjskich krawców nie chciano drukować w „N. Robotniku“.

Tow. Steig przemawia przeciwko wnioskom tow. Schorra.

Tow. Bross nie widzi pożyteczności stowarzyszeń kształcących. Stow. „Brüderlichkeit“ w Krakowie nie rozwija się wcale. Żąda wysłania dobrego agitatora żydowskiego do Krakowa.

Tow. Szиffler dodaje do wniosku tow. Deneki w sprawie międzynarodowych związków stow. zawodowych wniosek urządzania krajowych zjazdów narodowych, albowiem trudno nawet mówić o międzynarodowym związku, skoro w kraju nie mamy jeszcze prawie żadnej organizacyi zawodowej. Mówi się o centralnym komitecie strejkowym! Otóż w pierwszym rzędzie należy stworzyć silną organizacyę, a potem dopiero będzie można mówić o strejkach. Wskutek tego, że na prowincyi wszędzie brak jeszcze organizacyi, że płace tam są gorsze, a czas pracy aż 14-godzinny, przeto we Lwowie daje się uczuć coraz większy napływ żywiołów, którym 10-godzinny czas pracy bardzo się podoba, ale do organizacyi one przystępować nie myślą, przez co osłabiają zorganizowanych towarzyszy lwowskich. Narzekanie tow. Schorra jest prawdziwem, ale nieuzasadnionem. Komitet postanowił nie ogłaszać strejku kołomyjskiego, nie zbierać składek, ponieważ z góry można było przewidzieć,

---

pani, z stangretem od prefekta! A dzisiaj, gdy potrzeba nas wydobyć z kłopotu, ta smarkula bawi się w wstydliwą!... Postępowanie tego oficera mnie się wydaje zupełnie naturalnem. Musiał się oddawna wypościć i niewątpliwieby wolał jednę z nas trzech. Ale nie, on się kontentuje tym obieżyświatem, zachowując respekt dla kobiet zamężnych. Pomyślcie tylko: on tu jest panem i potrzebowałby tylko wyrzec: „ja tak chcę!“ — aby nas przemocą poddać swej woli.

Dwie damy zadrżały; oczy pani Carré-Lamadon zaiskrzyły się, przytem zbladła cokolwiek, jak gdyby się już czuła ujętą gwałtem w ramiona oficera. Mężczyźni, zajęci dotąd na uboczu rozmową o sytuacyi, zbliżyli się teraz. Loiseau chciał „tę nędznicę“ wydać nieprzyjacielowi z związanemi rękoma i nogami. Ale hrabia, którego pradziadek był posłem, i który z tego powodu już w dzieciństwie objawiał naturę dyplomaty, rzekł z chytrą miną:

— Trzeba się starać nakłonić ją.

Zaczęło się układanie planów: panie skupiły się, ton rozmowy stawał się coraz cichszym, każdy wypowiadał swe zdanie. Szczególniej damy wynajdywały nader subtelne wybiegi i najdrażliwsze rzeczy umiały omawiać z czarującym sprytem. Narada toczyła się zaś tak ostrożnie, że obcy nie zrozumiałby z pewnością ani słowa. Że jednak lekki pozór wstydu, jaki odczuwają damy światowe, jest tylko czemś powierzchownem, bawiła więc wszystkich w gruncie rzeczy ta awantura miłosna, jakby się znajdowali w swoim żywiole, i traktowali miłość z owem łakomstwem, jakiego musi doświadczać kucharz-smakosz, przygotowujący dla innych wykwintną biesiadę.

Wesołość sama z siebie zawitała napowrót, tak zabawną wydała im się w końcu ta historya. Hrabia pozwalał sobie nawet czasem nieco śmielszych żarcików, umiał jednak tak zręcznie dobierać wyrażeń, że się z nich śmiać musiano. Loiseau dołożył nawet z swej strony kilka jeszcze namacalniejszych przytyków, które przecież nikogo nie uraziły, a każdy zajęty był w głębi myśli wypowiedzianemi przez jego żonę słowami: „jeżeli to jest nareszcie zwykłe zajęcie tej dziewczyny, dlaczego robi wyjątki z tym lub owym?“ Pełna szyku pani Carrè-Lamadon zdawała się nawet myśleć, że na jej miejscu wolałaby sama tego, niż każdego innego. W ten sposób przygotowywano zwolna blokadę, jak przy oblężeniu warowni. Każdy zajęty był rolą, jaką mu przy tem odegrać wypadnie, o argumentach, na których się oprzeć zamierza, i o manewrach, które będzie musiał wykonać. Określono plan działania, nieuniknione fortele wojenne, a nakoniec szturm w celu zmuszenia tej żywej cytadeli, aby wpuściła wroga w swe mury.

Cormudet trzymał się przez cały czas zdaleka, i nie chciał brać w tej sprawie żadnego udziału.

Uwaga wszystkich była tak pochłoniętą, że wejścia „Gałki łojowej“ wcale nie spostrzeżono. Gdy nagle hrabia wydał z siebie ciche „pst!“ — wszyscy się obejrzeli i ujrzeli ją niespodzianie. Zapanowało milczenie, przestrach jakiś pozbawił na chwilę wszystkich mowy. Nakoniec hrabina, więcej od innych oswojona z wybiegami salonów, odezwała się pierwsza:

— Cóż, chrzciny się pięknie odbyły?

Gruba dziewczyna, ciągle jeszcze mocno wzruszona, opisała im wszystko: miny uczestników, ich suknie, nawet urządzenie kościoła, — i dodała:

— Przecież to dobrze pomodlić się niekiedy.

Do samego śniadania wysilały się damy w okazywaniu jej przychylności, aby pozyskać jej zaufanie i uczynić ją uległą dla swoich rad.

Zaledwie jednak usiedli do stołu, zaczęły się ataki. Nasamprzód skierowano rozmowę na uległość kobiet wogóle. Cytowano przykłady z starożytności: Judyta i Holofernes, Lukrecya i Sekstus, a dalej Kleopatra, która wszystkich dowódców nieprzyjacielskich upajała swą miłością, robiąc z nich w ten sposób swoich niewolników. Nareszcie dała się słyszeć wykwitła z przywidzenia tych ograniczonych milionerów fantastyczna opowieść o rzymskich obywatelkach, które miały w Kapui Hannibala i całą jego armię pieszczotami swych uścisków ubezsilnić. Wyliczano kobiety, które uwikławszy w swe sidła wielkich zdobywców, znajdywały w swych wdziękach środek panowania, które swemi bohaterskiemi pieszczotami podbijały ludzi znienawidzonych lub wstrętnych, ojczyźnie składając cześć swą w ofierze.

Wspomniano nawet ogólnikowo o owej znakomitej Angielce, która straszną zaraźliwą chorobę umyślnie przeniosła na swe ciało, aby nią zakazić Bonapartego, czego wszakże cudownym prawdziwie sposobem uniknął wskutek

że strejk upadnie a nadto nie ogłoszono go dość wcześnie.

Referent tow. Hudec nie zgadza się ze zdaniem, jakoby kształcące stowarzyszenia były nic warte. Przeciwnie wobec braku u nas wielkiego przemysłu utworzenie należytej organizacyi zawodowej natrafia na nieprzezwyciężone trudności, raz z powodu braku członków, powtóre z braku ludzi i sił do kierowania nią i zupełnego braku lokalów. Organizacya zawodowa ma sens tam, gdzie są setki robotników jednego zawodu. Sprzeciwia się jednak ref. utworzeniu związku stow. kształcących. Następnie omawia jeszcze raz kwestyę stowarzyszenia rob. kolejowych upadek »Kół« lwowskiego i stanisławowskiego. Co do ostatniego wniosku tow. Schorra jest mowca tego zdania, że żądanie zaprowadzenia 10-godzinnego dnia roboczego załatwia tę kwestyę całkiem stanowczo. Jest przeciwnym tworzeniu komisyi strejkowej, a natomiast za zwoływaniem zjazdów zawodowych, jako znakomitego środka wykształcenia i uświadomienia towarzyszy prowincyonalnych. (Oklaski).

Teraz odczytano telegramy nadesłane na zjazd: z Krakowa: stow. „Brüderlichkeit“, robotnicy, Red. „Naprzód“, szewcy, budowlani; Lwów: Łoziński, cegiarze, fryzyerzy, handlowcy, towarzyszki lwowskie, robotnicy przemyscy.

Tow. Diamand w imieniu komisyi przedstawia następujące wnioski, które zostały przyjęte:

1) poleca się delegatom stowarzyszeń zawodowych, by już w najbliższym czasie zajęli się urządzaniem zjazdów zawodowych, jako też by utworzyli związki zawodowe w pierwszym rzędzie krajowe, a w dalszym ciągu państwowe;

2) poleca się delegatowi na międzynarodowy zjazd socyalistyczny w Londynie 1896 roku, aby usilnie starał się o zlanie wszystkich towarzystw fachowych, kształcących i politycznych, stojących na zasadach maksymalnego i minimalnego programu socyalno-demokratycznego, w jednę całość bądź to na podstawie statutów, bądź też tylko drogą prywatnej korespondencyi;

3) przyjęto do wiadomości oświadczenie krakowskiego stowarzyszenia zawodowego szewców, że stow. to zamierza w najbliższym czasie zwołać zjazd towarzyszy szewskich;

4) przyjęto do wiadomości, że krakowskie stow. polityczne „Proletaryat“ zamierza w r. 1896 zjazd stow. zawodowych;

5) polecono do wiadomości wszystkim towarzyszom, że „Siła“ krakowska odtąd będzie udzielała wsparć tylko podróżującym członkom stowarzyszenia „Siły“. Do tego powinny się i inne stow. „Siły“ zastosować;

6) sprawy strejków porucza się we wschodniej Galicyi komitowi partyjnemu, a względnie stow. zawodowym, w zachodniej zaś istniejącej komisyi zawodowej;

7) wzywa się centralię stow. zawodowego kolejarzy do więcej troskliwego obsługiwania stow. galicyjskich a względnie prędszego załatwienia wystosowanych do niej pism;

8) poleca się towarzyszom na prowincyi starać się, by zarządy kas chorych powiatowych, miejskich lub też zawodowych dostać w swe ręce;

9) poleca się organizacyom, aby w miastach, gdzie dotąd nie ma żadnej organizacyi; zakładały najrychlej stow. kształcąco zapomogowe „Siły“ — a później dopiero starały się o przeprowadzenia organizacyi zawodowej.

10) poleca się, aby tworzące się stow. zawodowe, jak również już istniejące, zamieściły w statutach swoich §§., zastrzegające im prawo rozszerzenia swej działalności na całą prowincyę, jakoteż prawo przystępowania do związków państwowych i międzynarodowych.

11) poleca się delegatowi na międzynarodowy kongres do Londynu, aby myśl tworzenia związków międzynarodowych gorąco na kongresie popierał.

12) poleca się komitetowi partyjnemu zachodniogalicyjskiemu, aby rozwinął energiczną agitacyę między robotnikami żydowskimi w Krakowie, a to przez postaranie się o agitatorów władających żargonem, przez wydawanie odezw w żargonie, przez zwoływanie zgromadzeń publicznych żydowskich itd.

13) wnioski tow. Pischa, w kwestyi agitacyi w okręgu Biała-Bielsko, odesłano do komitetu krakowskiego; podobnie wniosek tow. Regera, dotyczący stow. „Proletaryat“.

14) wniosek tow. Schnircha, aby się zająć agitacyą na Śląsku i wysłać tam jeszcze jednego agitatora, polecono komitetowi krakowskiemu.

Jako referent do 4-go punktu porządku dziennego „Sprawa chłopska“, przemawia za osobną uchwałą kongresu gość tow. Budzynowski. Najważniejszą rzeczą jest, czego partya chce. O programie dla wiejskich robotników, nie ma co gadać, bo tu wystarczy w zupełności program hainfeldzki. Inna rzecz, jeżeli chcemy mówić o chłopach posiadaczach. Jedni stoją na tem stanowisku, że chłop-właściciel nie da się wcale pozyskać dla idei socyalistycznej, ci chcą programu chłopskiego, chcą więc wziąć chłopa poprostu na kawał. Drudzy znowu twierdzą, że chłop przecież da się wciągnąć — inni znowu kpią itd.

Niemcy w końcu wypracowali program, na który nikt nie chce się zgodzić. Robotę tę, t. j. wypracowanie programu, dawno już załatwiła ruska radykalna partya.

Kiedy się u nas zaczęła robota, socyaliści szukali sobie zwolenników między chłopami. Naturalnie, że o ośmiogodzinnej pracy, albo o ochronie robotn. nie mówiono wtedy wiele, uważano je za paliatywy. Ruch ten jednak szybko się skończył. Zaczął się on na nowo prawie równocześnie ze zjazdem w Hainfeld. Tam wstawiano w program żądania minimalne i wtedy też w Galicyi ruscy socyaliści, jedni z patryotyzmu, drudzy zaś z zapału dla sprawy, wzięli się do energicznej roboty. Stworzono więc nasz program, który obecnie wydoskonalony polecamy naszym towarzyszom socyalistom polskim do ich agitacyi na wsi. Ja nie będę polemizował z tymi, którzy powiadają, że twarda czaszka chłopa nie jest przystępną dla idei kollektywistycznej, ani też z tymi, którzy twierdzą, że czaszka ta pod wpływem ochrony chłopskiej jeszcze bardziej stwardnieje. Pewiem jeno, że gdyby chłop miał 50 morgów, to może byłoby to i prawdą, ale wobec tego, że on ma tylko 5 albo 20 i że tych 5 morgów żadne lekarstwa nie ochronią od zagłady, to całe podobne rozumowanie jest nieprawdziwem. Program, który jest wydrukowany w 37 numerze „Naprzodu“, należałoby jeszcze przerobić a przedewszystkiem uczynić go więcej przystępnym dla chłopa. Należy przedsiębrać szereg cały reform — nawet drobnych na pozór, ale takich, któreby i chłopu dziś na coś się przydały, aby mu się one podobały a zaraz-m prowadziły do zamierzonego celu. W dalszym ciągu swego wywodu przedstawia więc referent szereg takich agitacyjnych żądań, w końcu zaś wyraża przekonanie, że decentralizacya w gospodarce gruntowej nie jest wcale sprzeczną z dążeniami socyalistycznemi, że przeprowadzenie gospodarki społecznej na drobnych gospodarstwach da się łatwiej uskutecznić, a to dla tego, że latyfundya same się obsłużą własnemi siłami, drobny zaś gospodarz musi zawsze szukać oparcia i pomocy u społeczeństwa. Kończy zapewnieniem, że jeżeli socyalna demokracya przyjmie ten program dla agitacyi na wsi, to radykalna partya pójdzie z nią ramię przy ramieniu. (Grzmiące oklaski i brawa).

Tow. Reger wykazuje, że jak z tego widać, to nawet i partya radykalna nie ma jeszcze jasnego programu agrarnego. My mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia w miastach, dlatego dobrze będzie, jeżeli na razie zadowolimy się działaniem wśród chłopów tak, jak dotychczas, a będziemy cierpliwie czekać, póki nie okażą się owoce działalności towarzyszy naszych, radykałów ruskich. Wskazuje on między innemi na jeden z najważniejszych punktów programu agrarnego, mianowicie na żądanie zniesienia podatku gruntowego, które jest wprost mylnem, jak to badania wykazały.

Tow. Daszyński. Sprawa programu agrarnego zajmuje nas od dwóch lat, a mimo to nie możemy jej jeszcze rozstrzygnąć. Ale i radykali programu również nie mają. Budzynowskiego program również dotąd jeszcze przyjętym nie został, a on sam powiada, że musi go jeszcze zmienić. Zdawałoby się komuś, że to się u nas modą stało rozprawiać o programie chłopskim. To nie jest żadna moda, lecz realna i poważna praca, która nas wiele trudu już kosztowała. Najważniejsza jednak kwestya, kim mamy się zajmować w naszej agitacyi na wsi, nie została jeszcze rozstrzygniętą. Dla nas ma to specyalną wagę i wartość, jakim jest stosunek chłopa rolnego do bezrolnego. Dla radykałów jest to rzecz zupełnie, przynajmniej w większości wypadków, obojętna. Dla nas zaś nie jest to wcale rzeczą obojętną, bo my częstokroć stajemy wrogo wobec posiadaczy. My jesteśmy partyą proletaryatu, mamy masę stowarzyszeń, jesteśmy ludźmi stojącymi na zasadach pewnego programu i nam nie wolno też zaczynać jakiejś pracy bez dokładnego rozpatrzenia się. A wkońcu, po co nam właśnie teraz odrębnego programu chłopskiego? Czy stronnictwo ludowe lub ks. Stojałowski mają jaki program? Nie! Stoimy zaś obecnie wobec przyszłorocznego kongresu międzynarodowego, który się będzie właśnie zajmował kwestyą agitacyi chłopskiej. Czekajmyż, co nam kongres powie. W każdym razie dobrze to świadczy o proletaryacie miejskim, że natychmiast, kiedy się obudził jakiś ruch między ludem wiejskim, patrzy, co to jest, kto stoi na czele tego ruchu itd.

Mowca stawia następującą rezolucyę:

Zważywszy, że ludność wiejska nie jest jednolitą pod względem swego położenia ekonomicznego i poszczególne jej warstwy w różnym stosunku stoją do rozwoju ekonomicznego, uważanego przez nas za konieczny i pożyteczny;

zważywszy, że ci z pośród włościan, którzy zdolni są wytrzymywać dzisiejszą walkę ekonomiczną i zachowują nienaruszone podstawy ekonomiczne, inaczej zupełnie się wobec żądań socyalistycznych zachowują, niż ci, którzy staczają się w przepaść zubożenia i proletaryzacyi, że przeto należy staranniej rozważyć program najbliższy;

zważywszy, że kongres międzynarodowy w Londynie w roku 1896 odbyć się mający, ma za zadanie określić stanowisko zorganizowanego proletaryatu świata wobec sprawy programu agrarnego:

IV-ty zjazd galicyjskiej partyi socyalno-demokratycznej odracza ostateczne uchwalenie programu agrarnego do następnego zjazdu, z tem, że poleca wszystkim organizacyom partyjnym gorące zajmowanie się ruchem ludowym w kraju, studyowanie warunków prac agitacyjnych na wsi i staranie się o uświadomienie naszych braci ze wsi w kierunku zbliżenia ruchu chłopskiego do ruchu, jaki ogarnął zorganizowany proletaryat — a zarazem usilnie poleca towarzyszom całego kraju, aby tę część ludności chłopskiej, która już dzisiaj ma zupełnie wspólne interesy z proletaryatem, usilnie starano się do szeregów zorganizowanej armii proletaryatu przygarnąć. Rezolucyę tę przyjęto hucznemi oklaskami i uchwalono.

Przy punkcie 5) „Wnioski“ tow. Danek apeluje o poparcie strejku szewców lwowskich, w razie gdyby takowy wybuchł.

Tow. Misiołek przedkłada wniosek tow. L. w sprawie rozpisania konkursu na broszurkę polską na temat: „Obecne położenie ekonomiczne Galicyi“ i prośbę tow. budapeszteńskich o popieranie ich stowarzyszenia.

Tow. Daszyński odczytuje list powitalny od centralizacyi zagranicznego Związku socyalistów polskich.

Tow. Schifler stawia wniosek wybrania stałych korespondentów do pism partyjnych. Za wnioskiem tym, nieco zimenionym, przemawiają tow. Hudec i Ab., przeciw zaś towarzysz Pokrzywa, Daszyński, Diamand i Reger.

Tow. Steig stawia wniosek, aby wydać program partyjny.

Tow. Schorr pragnie, aby sprawozdanie z obrad kongresu wydanem zostało drukiem w osobnej broszurce. Tow. Reger godzi się na to, ale pod warunkiem, że każdy z uczestników zjazdu złoży przynajmniej 1 złr. na pokrycie kosztów takiego wyda-

---

niespodziewanego osłabienia, które nim owładnęło w czasie fatalnej schadzki.

Opowiadania te miały ton przyzwoity i umiarkowany, który niekiedy tylko umyślnie entuzyastycznym się stawał, dla obudzenia zapału naśladownictwa.

Zdawać się mogło nakoniec, że jedynem posłannictwem kobiety tu na ziemi jest poddawanie swej osoby fantazyom żołnierstwa.

Zakonnice zdawały się tego wszystkiego nie rozumieć, były bowiem głęboko w myślach zatopione. „Gałka łojowa“ również nic nie mówiła.

Całe popołudnie zostawiono jej do namysłu. Lecz zamiast, jak dotąd, mówić do niej „pani“ — nazywano ją teraz tylko „panną“, nie wiedząc właściwie czemu, poprostu jakby dla obniżenia jej o jeden stopień w grzeczności, jakiej dotąd używała, aby jej dać uczuć jej upokarzające stanowisko.

W chwili właśnie, gdy zupę wniesiono, ukazał się p. Follenvie z temi samemi słowy, co poprzedniego wieczora na ustach:

— Oficer pruski zapytuje pannę Elżbietę Rousset, czy nie zmieniła jeszcze swego postanowienia?

„Gałka łojowa“ odparła sucho:

— Nie, panie.

Ale w czasie obiadu omal że się całe sprzysiężenie nie wydało, z powodu kilku nieostrożnych uwag Loiseau. Każdy starał się wynaleźć jakiś nowy przykład, lecz mimo tego nie znajdywano ich. Wtem hrabina uczuła niepohamowaną chęć odwołania się do religii i w tym celu zwróciła się do starszej zakonnicy z zapytaniem o zdarzenia z żywotów świętych. Zaiste, wielu z nich dopuszczało się czynów, któreby w naszych oczach za zbrodnię uchodzić mogły, lecz Kościół z łatwością podobne przestępstwa wybacza, jeżeli zostały popełnione dla chwały bożej, albo dla dobra bliźnich. Był to potężny argument, hrabina też wyciągnęła zeń natychmiastową korzyść. Teraz więc, czy to z powodu zachowanego dotąd sprzyjającego milczenia, czy dla właściwej osobom duchownym uczynności, czy przez świątobliwość swoją może — stara siostra zakonna stała się potężnym sprzymierzeńcem spisku. Miano ją za bojaźliwą, tymczasem okazała się śmiałą, wymowną i namiętną. Nie bałamuciły jej wywodów skrupuły kazuistyki, nauki jej wydawały się ukutemi ze stali, jej wiara była niewzruszoną, a sumienie nie znało wahania. Ofiarę Abrahama znajdywała ona zupełnie naturalną, bo na jedno skinienie z góry zabiłaby bez namysłu ojca i matkę. Co miało cel chwalebny, według jej zdania, nie mogło się nie podobać Panu. Hrabina, która wyzyskiwała na swą korzyść poświęconą kompetencyę niespodzianej sojuszniczki, widziała w niej uosobienie maksymy: „cel uświęca środki.“

Zagadnęła więc zakonnicę:

— Myślisz zatem, siostro, że Bóg na wszelkie drogi i środki zezwala, każdy postępek wybacza, jeżeli tylko pobudka była szlachetną?

— Któżby mógł o tem wątpić, pani? Niejeden czyn, sam przez się naganny, staje się zasługą przez zamiar, który go wywołał.

W taki to sposób omawiano dalej Bożą wolę, mięszając ją do rzeczy, z któremi ona w rzeczywistości nic wspólnego nie miała. Jakkolwiek wszakże rzecz samą zręcznie owijano w bawełnę, to przecież za każdem słowem świątobliwej siostry słabł opór jawnogrzesznicy. Zmieniając przedmiot rozmowy, zaczęła teraz kobieta z różańcem opowiadać o klasztorach swego zakonu, o swojej przełożonej, o sobie samej i swojej wątłej towarzyszce, ukochanej siostrze Niceforze. Wysłano je obie do Hawru, gdzie mają w szpitalach objąć nadzór nad chorymi na ospę żołnierzami. Opisywała tych nieboraków, dając dokładny obraz strasznej słabości. W chwili, gdy je tutaj zatrzymuje widzimisię tego Prusaka — mówiła — tam może umiera niejeden Francuz, któregoby mogły uratować. Pielęgnowanie chorych żołnierzy było jej specyalnością; była w Krymie, we Włoszech, w Austryi, a to, co opowiadała o tych wyprawach, malowało ją jako jednę z tych sióstr miłosiernych, które wydają się stworzone na to, aby towarzysząc armiom, z pośrodka walki rannych unosić, i skuteczniej od dowódców jednem skinieniem poskramiać zapędy rozjuszonych żołnierzy — a twarz jej, bliznami pokryta, wyglądała prawdziwie jak obraz spustoszeń wojennych w pomniejszeniu.

Nikt po niej nie zabrał głosu, tak znakomitym wydawał się być skutek jej przemowy.

Natychmiast po jedzeniu porozchodzili się wszyscy do swych pokoi, aby się dopiero nazajutrz przed południem znowu zgromadzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnictwa. Tow. Diamand zaś i tow. Schiffler stanowczo potępiają myśl wydawania osobnego sprawozdania.

W końcu przyjęto następujące wnioski:

1) poleca się komitetowi wschodnio-galicyjskiemu, aby w jak najkrótszym czasie zajął się agitacyą wśród górników w Borysławiu i założył tam stowarzyszenie;

2) zjazd uchwala obchodzić w styczniu 1896 r. 10-tą rocznicę śmierci bohaterów sprawy robotniczej polskiej, umęczonych przez carat moskiewski, a to zarówno zapomocą zebrań, jako i przez rozpowszechnianie wydawnictwa pamiątkowego, umyślnie na ten cel przygotowanego;

3) sprawę zwołania przyszłego kongresu poruczono komitetowi lwowskiemu;

4) zaleca się organizacyom miejscowym wybór korespondentów do polskich pism robotniczych tak w kraju, jak i poza granicami państwa, celem oficyalnego zawiadamiania redakcyi o ruchu w organizacyach lokalnych;

5) wybór delegatów na kongres londyński poruczono komitetom partyjnym

Na tem zakończono w niedzielę o godzinie 8 wieczór obrady kongresu.

Serdeczne i piękne mowy pożegnalne wygłosili towarzysze: Lisiewicz, Reger, H., Daszyński, Szczepanik, Hudec, Kolaszkiewicz i Żelaszkiewicz, któremu też przypadło w udziale zamknąć kongres trzykrotnym okrzykiem na cześć międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Na zakończenie podajemy jeszcze kilka telegramów, które dopiero później zostały odczytane: od tow. Pasławskiego z Krakowa, od tow. Mokłowskich z Monachium i tow. Hülles z Kołomyi. Listy nadeszły nadto z Londynu od „socyalistycznego towarzystwa Polaków i Litwinów“, z Jass w Rumunii od „socyalno-demokratycznego klubu“, od klubu agitacyjnego „Lumina“ i „Engels“ i od redakcyi „Lumina“, ci ostatni witają kongres braterskiem pozdrowieniem: „Niech żyje Czerwony Sztandar!“

Delegatów na kongresie było ogółem 38 z 10 miejscowości a reprezentowali oni 25 stowarzyszeń, 3 redakcye i 2 komitety partyjne.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Robotnicy a ustawy przemysłowe. Tak brzmiał porządek dzienny zgromadzenia, które imieniem krakowskiego komitetu partyi socyalno-demokratycznej zwołał tow. Misiołek na dzień 6 b. m. do sali p. Ebera. Przewodniczącym tego licznego zgromadzenia obrano tow. Hanuszkiewicza, który powołał na sekretarza tow. Kajetanowicza. Jako referent zabrał głos tow. Englisch i w dłuższem przemówieniu, przerywanem częstemi oklaskami, wykazał, jakim jest właściwie powód, dla którego burżuazyjny rząd, z natury już swojej wrogi klasom nieposiadającym, zmuszony był do nadania ustaw ochronnych dla robotników. Następnie podniósł z naciskiem, że socyalno-demokratyczni robotnicy, jako zwolennicy najzupełniejszej swobody koalicyi, są przeciw wszelkim stowarzyszeniom przymusowym, tj. przeciw t. zw. „zgromadzeniom towarzyszy“, uważają jednak za konieczne wypowiedzieć jasno swój sąd w tej sprawie, jakoteż wykazać wszelkie braki i wady obecnie obowiązującej ustawy przemysłowej, której poszczególne paragrafy stoją ze sobą częstokroć w rażącej sprzeczności tak, że jeden znosi postanowienia drugiego. Da się to powiedzieć szczególnie o paragrafach korzystnych dla robotników. Obszerna rezolucya postawiona w końcu przez referenta, streszcza w 10 punktach żądania robotnicze w sprawie reformy ustaw przemysłowych.

W dyskusyi, z której poznać można było ogromne zainteresowanie uczestników zgromadzenia, zabierali głos: tow. Kostański, Gustawski, Czechowski, Przybyłowicz, Misiołek, Jan Pawlik i Kliszewski. Przy tej sposobności wyszło na jaw mnóstwo faktów niezwykłego wyzysku sił robotników młodocianych. I tak np. Korngold z Podgórza, fabrykant medalików i innych podobnych „świętych“ rzeczy, zatrudnia 10 dziewcząt w wieku od 5—6 lat, płacąc im 75 centów tygodniowo i 25 dziewcząt starszych, które zmuszone są sprzedawać temu niesumiennemu zdziercy swą pracę 1 złr. 50 ct. do 3 złr. tygodniowo.

Zgromadzenie przyjęło nadto wniosek tow. Misiołka, iż poleca się redakcyi tygodnika „Naprzód“, aby ułożyła i wysłała do ministerstwa handlu memoryał, w którym mają być wyszczególnione wszystkie nadużycia, jakich dopuszcza się władza przemysłowa w Krakowie.

Z pieśnią „Czerwony Sztandar“ na ustach opuścili robotnicy salę p. Ebera o godz. 12 w południe.

Drugie zgromadzenie, urządzone staraniem stow. drukarzy „Ognisko“, z porządkiem dziennym: „Drukarze krakowscy wobec projektowanych zmian ustawy przemysłowej“, na którem referował tow. Kurowski, przyjęło tę samą rezolucyę, co i zgromadzenie ludowe.

Lwów. W niedzielę 6 b. m. odbyło się w sali Domu robotniczego zgromadzenie ludowe, na którem omawiano ustawę przemysłową, a delegaci na zjazd partyjny w Nowym Sączu złożyli sprawozdanie z kongresu.

Stanisławów. Dnia 6 b. m. odbyło się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Stow. robotniczego „Siła“ w Stanisławowie, na którem obrano następujący nowy Zarząd: przewodniczący tow. Stanisław Kalinowski (robotnik blacharski), zastępca przewodniczącego: tow. Michał Wajdler (buhalter), sekretarze: tow. Rudolf Spanier (rob. koszykarski) i tow. Maksymilian Wolfram (dyetaryusz), skarbnik: tow. Bolesław Wolski (drukarz), bibliotekarz: tow. Wowkonowicz (rob. blacharski); nadto weszli do Zarządu: tow. Józef Kalinowski (rob. szewski) i tow. Gustaw Popik (rzeźnik). Na zastępców zarządu wybrano tow. Burghajzera (rob. stolar.), tow. Zasławskiego (rob. murar.) i tow. Roslera (rob. kraw.). Komisyę kontrolującą stanowią tow. Saul Zoller (buhalter) i tow. Florek (rob. murar.).

Przemyśl. W sobotę 12 b. m. o godz. 3 po poł. odbędzie się we własnym lokalu zwyczajne Walne Zgromadzenie Stow. robotniczego „Brüderlichkeit“ w Przemyślu.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. (Dola sług). Posługaczkę przy szpitalu św. Łazarza (oddz. V.), Maryannę Staszewską, obiła onegdaj pewna zakonnica za jakieś nieznaczne przewinienie, przyczem ją w dotkliwy sposób podrapała. Nadto nie pozwoliła pobożnej słudze pójść do kościoła w niedzielę ani przystąpić do spowiedzi. Fakt ten nie jest wcale odosobniony, „siostra“ ta bowiem, której nazwiska niestety nie znamy, często tak się obchodzi z biedymi sługami i zadaje kłam bajeczce o „anielskiej słodyczy“, ludzi, którzy się zupełnie poświęcili na usługi boże.

Do jakiego stopnia wyzysku dochodzą tutejsi fabrykanci cegieł, niech posłużą następujące fakta. — U Samuela Kirscha, właściciela cegielni na Prądniku Czerwonym zarabiają robotnicy tak nędznie, że np. Jan Grzeblo i Antoni Pszerczyk zarobili w zeszłym tygodniu za półtora dnia pracy po 20 ct Kirsch wydala robotników za byle głupstwo; jeżeli się dowie, że który robotnik należy do stowarzyszenia, czyta „Naprzód“, lub chodzi na zgromadzenia, to każe go natychmiast aresztować żandarmom, których zawsze ma chętnych na swoje usługi! Książek robotniczych nie chce oddawać wydalonym i już kilkanaście takich książek leży u niego. Kiedy z tej przyczyny tow. Bełko Jan i tow. Aleks. Dutkiewicz, jako reprezentanci stow. zawod. ceglarzy udali się tam, aby się prawdy dowiedzieć i ewentualnie wnieść skargę przeciwko temu niesumiennemu wyzyskiwaczowi, Kirsch chciał ich bić i grożąc żandarmami, nie pozwolił im wejść do zabudowań fabrycznych.

KRONIKA.

Dr. Iwan Franko, który wyjechał do Przemyśla na zgromadzenie przedwyborcze, został aresztowany, a następnie wydalony z wyraźnym zakazem powrotu. Ta samowola policyantów przemyskich dowodzi, że u nas dotychczas jeszcze ustawy zasadnicze nie weszły na seryo w życie, i że poniewieranie praw obywatelskich ma być pomimo wyjazdu b. namiestnika i nadal uprawianem.

Ofiary strejku. W stanisławowskim domu więziennym siedzi jeszcze ciągle 9 garbarskich robotników, obwinionych o zbrodnię gwałtu publicznego, którego mieli się dopuścić podczas strejku garbarskiego. Wszyscy uwięzieni są ojcami licznych rodzin, które obecnie znajdują się w najstraszniejszej nędzy. Miejscowa organizacya rozporządzająca nader szczupłemi funduszami, wspiera bardzo skąpo rodziny uwięzionych i wskutek tego żony i dzieci tych najdzielniejszych i najwytrwalszych towarzyszy cierpieć muszą głód w dosłownem tego słowa znaczeniu. Towarzysze! Nie pozwólcie, aby brutalni wyzyskiwacze mogli urągać tym nieszczęśliwym; pokażcie, że solidarność i ofiarność wasza nietylko w słowach, ale i w czynach się objawia. Nie zapominajcie więc o prześladowanych i ich rodzinach! — Pieniądze na ten cel przysyłać należy pod adresem: Saul Zoller u Wnego H. Sprechera w Stanisławowie.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że 6 b. m. wręczono akt oskarżenia tak uwięzionym jakoteż zostającym na wolnej stopie. 25 garbarskim robotnikom zarzuca prokuratorya państwa gwałt publiczny, uszkodzenie cudzej własności, lekkie uszkodzenie ciała itd. Ponieważ dotychczas nie wypuszczono na wolność owych 9 — nie jest zatem wykluczona możliwość, że uwięzieni jeszcze siedzieć będą w areszcie śledczym pełne 3 miesiące do następnej kadencyi sędziów przysięgłych.

„Radykał“. Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer ruskiego dwutygodnika, wychodzącego pod redakcyą tow. Wacława Budzynowskiego, w miejscu „Narodu“ M. Pawlika. Nowe to pismo, które, jak się zdaje, będzie zadatkiem energiczniejszej akcyi wśród ruskiej ludności wiejskiej, witamy z sympatyą. Ukazanie się jego wskazuje, że w ruskiej partyi radykalnej wzięli górę t. zw. „młodzi“, którzy pragną zerwać z ciasnem stanowiskiem i ociężałością starych radykałów. Równocześnie zamienia się chłopskie pismo „Hromadskij Hołos“, redagowane przez tow. Budzynowskiego, z miesięcznika na dwutygodnik.

Nędza galicyjska. „Arbeiter Zeitung“ donosi, że do jej redakcyi zgłosił się rusiński chłop Pańko Popołysz z powiatu kossowskiego, który opowiedział, że wskutek ogromnej nędzy postanowiło 9 nieżonatych i 7 rodzin wyemigrować do Brazylii. Sprzedali oni swoje grunta po nader niskich cenach i tak: 6 morgów pola z chatą i zabudowaniami po 200 do 300 zł. Wszystkie 7 rodzin posiadają razem 1250 zł., a nieżonaci nie mają ani centa. Uważają jednak pieniądze za wspólną własność i chcą się wzajemnie wspierać. Zwierzchność gminna nie chciała im atoli wydać papierów podróżnych z powodu, „że mają za mało pieniędzy i byliby zmuszeni później wracać na koszt gminy“. Popołysz próbował tedy we Wiedniu postarać się o uzyskanie papierów potrzebnych. Nosi ze soba zawiniątko zawierające kawał chleba i kilka ziemniaków i błądzi po ulicach stolicy by szukać swego prawa. — Dokąd posłać tego człowieka? czy do p. Bilińskiego, mającego załatwiać agendy galicyjskie? Ale czy p. Biliński zechce stanąć po stronie chłopa gnanego nędzą, a nie po stronie szlachty, która z obawy przed podrożeniem robotnika rolnego wstrzymuje wszelkimi siłami emigracyą? — Wątpimy, bo rusińscy chłopi nie należą do kliki rej wodzącej w Kole polskiem.

Także konkurencya. Pewien chłop, któremu umarła żona, udał się do księdza przy kościele św. Krzyża, chcąc zamówić mszę żałobną za duszę nieboszczki. Za tę czynność zażądał ksiądz 2 złr. Chłopu jednak wydawało się to nieco za drogo. Gdy po dłuższym targu ksiądz nie chciał nic opuścić, oświadczył chłop, że pójdzie do klasztoru i zakonnicy odprawią mu mszę żałobną za 1 złr. „E, tam ci sfuszerują“ — odpowiedział ksiądz... Na czem może polegać „fuszerowanie“ mszy, to pytanie zostawiamy otwarte.

Ceny jazdy na kolejach państwowych zostały od 1 z. m. podwyższone w celu, jak twierdzi p. Biliński, podniesienia pensyj urzędników kolejowych. Prawdziwa zaś przyczyna jest zupełnie innego rodzaju. Powtarza się tu owa odwieczna historya zwalania ciężarów z bogatych na ubogich, sprawiania przyjemności garstce panów kosztem mas ludu. W tym roku mianowicie urządzono tak zwany pociąg błyskawiczny dla użytku bogatych jednostek. Pociąg ten jednak z natury rzeczy się nie opłaca, deficyt ten trzeba zatem pokryć z kieszeni zwykłych, ubogich śmiertelników, jeżdżących zwyczajnemi pociągami. Lud musi płacić, kiedy chodzi o wygodę burżuazyi!

Zsyłka na Sybir. Gazety rosyjskie podają statystykę zesłanych do Syberyi w ciągu 1894 roku. Ogólna liczba wynosiła 11.500 głów, z tego 9.200 dorosłych, 2.300 dzieci. Do robót ciężkich skazano 1.266 osób, z tego 70 kobiet. Wszyscy ci skazańcy przechodzili przez Tiumeń; prócz tego wysłano w tymże samym okresie czasu około 1.800 aresztantów na Sachalin. Liczba wysłanych na osiedlenie w Syberyi wynosiła 2.506 osób, z tego 160 kobiet, dwie z nich należały do tak zw. uprzywilejowanego stanu. Włóczęgów wypędzono za Ural 1.008 (kobiet 500), władze administracyjne wysłały tamże 2.500 osób. Ostatnim towarzyszyło dobrowolnie na wygnanie 3.600 osób, w tej liczbie 2.400 dzieci.

Cyfry te przejmują nas grozą oburzenia, ilekroć pomyślimy, że obok ostatnich zbrodniarzy są między zesłanymi także najniewinniejsze ofiary despotyzmu rosyjskiego — ilekroć pomyślimy wielu to pomiędzy nimi jest naszych towarzyszy i najserdeczniejszych druhów, którzy tam albo giną w katordze, albo po latach strasznych mąk wracają kalekami, niezdolnymi do pracy.

Druk W. Korneckiego w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Ochmański.